

88



HISTORIA O POZABIANIU BAZILIANÓW

W POŁOCKIEJ CERKWI

PRZEZ CARA MOSKIEWSKIEGO, ETC.

W ROKU 1705^{ty}m DNIA 30 JUNIA STAREGO

Niewidziany nigdy, ani słyszany od początku prześladowania Cerkwie Chrystusowej, (od Cesarzów, Królów i Panów Bałwochwalcu służących, ani od Heretyków najgorszych) niepraktykowany, aż do tego 1705 roku, dnia 30 iunia podług starego kalendarza, sławny y wiekom następującym dziwny, Cerkwi Chrystusowej w Rusi, Litwie, i Polsce, jedność Świętą z Cerkwią Świętą Rzymską (jako wszystkich innych po całym świecie będących i mających z narodów jeszcze niewiernych) bydź, powszechną Mistrznią i Matką, trzymającej, chwalebny, zakonowi Ś^o Bazylego W. ozdoby odszczepieństwu — Greko-Ruskiemu haniebny, sławny uczynek, Wielkiego Monarchi Ruskiego Piotra Alexiejewicza Cara Moskiewskiego, nie mądrego nabożeństwa, i błędliwej żarliwości niecny Experyment w roku 1705 dnia 30 Junia starego, a dnia jedy-

nastego Jula nowego kalendarza solennie w cerkwi katedralnej Połockiej S. Sophiey od godziny z południa szustey, odprawiony, według tey, ktorey mogłem mieć tak od swoich Braci Zakonników (zwłaszcza tegoż okrutnego postępku, pozostałych uczestników) iako też y od samych Moskiewskich ludzi (jako tam poblizszy w Witebsku rezydując) wiadomości dla pamiątki opiszę.

Kiedy pomieniony Piotr Alexiejewicz Car moskiewski za wiarę świętą z okazyey jednościz Cerkwią Świętą Rzymską, pozabijał okrutnie mordując czterech różnemi jako się niżej położy śmierciami, kapłanów, a piątego brata kleryka, po śmiertelnych razach, dla wiadomości też takowych tyrańskich akcii (o których nikt inny powiedzieć nie mógł) Pan Bóg aż do dzisia doia 28 Maja 1713 w życiu chowa. A naprzód :

Co za okazyja tego tyraństwa? sposób czas?

Rodzaj śmierci każdego z zabitych? Zagubienie ciał?

I utajenie takowego zagubienia? Sposoby Czas.

Zachowania w życiu niektórych pozostałych Zakonników w tymże klasztorze Połockim. Naostatek eliberacyja związkowa.

1. Okazyey żadney nie tylko osoba żadna, ale ani zakon cały, ani kto z Unitów do takiego Świętoboystwa, nie tylko Carowi, ale ani żadnemu Moskalowi nigdziez nie dał: Co zaś do Klasztoru Połockiego Świętey Sophiey dość tego dowodu, że od półroczu blisko już w Połocku stojąc z wojskiem Książ Mikita . . . Repnin General y bywał często w klasztorze u Ojca Starszego Jakuba Kizikowskiego, y mile z nim konwersuiąc osoblwią czy miał, czy zmyślał konfidencyą.

Borys Piotrowicz Szeremett, Feldmarszałek, od aliteriey, bywszy w Połocku też y ten y w klasztorze y w Cerkwi y ludzko się obchodził; deniq. ustawiczna od niższych Officerów y ludzi wizita aż do sytości wszystkim w poufatey uprzejmości ani dała Naszym, ani sobie mogła wziąć okazyją. Urazy, albo mrużenia y do Monarchi doniesienia y onego na takie sprawy zaburzenia, szczególnie

tylko xięża Bernardyni, Franciszkani, y Dominikanie, domysłając się o niey, powieść uczynili że na Piotr Święty Rzymski w Franciszkańskim Kościele Połockim, Kaznodzieja Bazyljanski Theophanes Kotbieczyński Theolog, każąc o zwierzchności Piotra Ś. nad Apostołami, y Biskupa: Patryarchi Rzymskiego, nad innemi Patryarchami diszkurował, ale bez żadney do urazy tego narodu y Ich Schyzmy wymiatania na oczy propozytiey, to tedy Xięża katolicy domysłem. Moskale zaś inną okazyę takiey rezolucyey Carskiey potwornie potym rozsiali to jest iakoby Ojcowie w Cerkwi będący, czy ieden z nich ociec Konstanty Zajączkowski wikary Połocki miał Cara słowy zelzyć; co jawnem bydz fałszem pokaże się niżej, gdzie o początku tego zabujstwa na tymże Ojcu Konstantym zaczętego. Inni zaś nie tylko nasi Unici, Catholici, ale y niektórzy Schyzmatycy Połoccy, (od których słyszawszy mieszczanie Witebscy, tam na ten czas będący, tak Unici, jako y niektórzy schyzmą tchnący mnie w Witebsku referowali oraz z tym zabujstwem) naznaczają okazyją bydz braci Czernców schyzmatyków Połockich, zwłaszcza Ihumena tamecznego y Archymandrytę Siebieżkiego który się Carowi nie tylko generaliter na Unitów, ale też na zakonników Połockich (Jakoby wielkie prześladowania, krzywdy y duchowni y swieccy Błagocześciwy od nas cierpieli) zaobliwie skarżyli y onego alias już dawno na Unitów zajuszonego (jako się niżej położy) zajatrzyli y pobudzili, dla czego też i sam Archimandryta (podobno i sumieniem, i bardziej polityką ścięsniony zatrwożony) w aprehensyą wpadszy nazajutrz tak ciężko u ołtarza mszą odprawując in Presentia Cara, zachorował że niemógł i pożywać ofiary i kończyć mszy, ale rozebrany poniesiony, trzeciego, czy czwartego dnia umarł; aprehensyey zaś onemu sam Car przyczynił, kiedy gotuiącego się do Mszy Proskomidującego, accessit pytając się his formalibus: Batuszka jej harazd ja zdiełał szto tych Popow Wonijatów pokaźnił: — Na co on długo hesitando ledwie coś indifferens odpowiedział.

Prawdziwa tedy nie myślna okazyja takich tyrańskich aktów Carowi szczególna wiara Święta y Jedność z Kościołem Rzymskim, była: co się niżej na oko pokaże następującemi dokumentami.

Pierwszy dokument że w r. 1704 po wziętym przez Cara Moskiewskiego Rugodziowie alias Narwie Fortecy Szweckiej (przy bytności P. Hrehora Ogińskiego Starosty Żmudzkiego a Hetmana Polnego W. X. Litt. po przegranej Kryczborskiej rąco po ratunek do Moskala zabiegłego,) y powrocie z tryumfem do Moskwy, alias stolicy po zaszły od Imci Króla Augusta i Rzpłtey przez Imci pana Ludwika Pocięja Podkomorzego na ten czas Brzeskiego Legacji, a naostatek requizycyey Imci Pana Ogińskiego, aby Car Imci wojsko swe ex nunc z pod Rugodziowa ruszone do Litwy wyprowadził, czynił Car Consilium generalne na stolicy tak świeckich wszystkich wojennych y status Ministrów, jako i duchownych wszystkich Metropolitów, Archiepiskopów, Episkopów, Archimandrytów, znaczniejszych zebrawszy propositią wnosil: — Jeżeli miał wojsko swoje do polskiej a naprzód do Litwy wprowadzić, y tam sedem Belli z swoim Antagonistą Szwedem naznaczyć sobie? albo nie: po zdaniach różnych różnie consultujących i formujących Maximy według swoich racyi, gdy przyszło na zdania duchownych, ci wszyscy nie tylko radzili, aby się na to rezolwował, ale też i upominali Cara mieniąc: że Caru Pan Bóg ci daje pogodę, i stany nabycia, y przysłużenia się Cerkwi Błahocestiwój; a to tym sposobem, iż gdy sedem belli tam mieć będziesz w Litwie i Polsce bardzo łatwo Unitów, którzy między Tobą a Polakami i innemi Państwami Chrześcijańskimi niezgodę czynią, wypełnisz: bo iedni dobrowolnie wrócą się do Błahocestija, których Unicy przymuszają, i Cerkwie odbierają Braetwa, etc. Drudzy zaś będą musieli, bo się Twoiey Caru Potencyey bać będą: naostatek, gdy się ty Caru Polakom przysłużysz, Szweda, który onych nęka zwyciężywszy, i ci sami Twoiey Potencyey będą się obawiali a zatył nie tylko utwierdzenie Hadziackich etc. od nich otrzymasz y tak wiele Władcyctw, które Unicy trzymają do naszej wiary przywróci się. — I owszem: Polacy sami zwłaszcza Król, odstąpią Unitów, jako i przedtym, a ty uczynisz to co się będzie widziało: A tak Caru wielki Hosudaru jeno miey tę intentią i żarliwość o Błahocestije, abyś Uniatów wypełnił, y zwycięstwo z nieprzyjaciół Pan

Bóg da y wstawi przed Narodami y Polaków sobie przyjaźń będziesz obligował etc. etc.

Taką tedy rezolucją od Duchownych wzięwszy determinował się y benedykcyą na tę wojnę, do Polskiej od nich wzięwszy ordynanses wydać kazał ku Litwie niektórym pułkom. To wszystko w r. 1705 ultimis diebus Ianuarij retulit pewny porucznik z Moskwy prowadzący ludzi wybrańców na rekrutowanie pułków, będący Unitem Potajemnym, bo się u nas w Witebsku, potajemnie spowiedzią, i Communią sakramentował, nazione Wolhynianin: jako się zwał, przez nieostrożność X. Wikarego mego Witebskiego (któremu to w Celli moiey starszeńskiej, a pod niebytność moię w Witebsku referował, z umysłu sobie audiencyą sekretną uczyniwszy) że zaraz nie napisał z pamięci wypadło. I to przydał tenże porucznik, że Wmość wiecie zapewnie że na Waszmościów będzie ciężko, y ostrożni bądźcie etc.

Drugi Dokument. Dobrze przed tym w miesiącu Decembrze, Pan Borys Piotrowicz Szeremett Feldmarszałek, dał jawnie w Newlu witającym siebie szlachcie Witebskim mianowicie Panom Konstantemu i Mikołajowi Czesznikowi y Rotmistrzowi Żabom, przy których byli PP. Bazyli Szyszka P. Mikołaja y Pan Słoński, P. Konstantego Zięciowie, P. Święcicki dzierżawca Newelski y innych nie mało przytomnych było tym sposobem i w dyskursie tym y owym P. Konstantego Żabę Rotmistrza pytawszy, wiele by lat miał, żonę, albo dzieci, gdy ten między innemi dziećmi powiedział że miał córkę Mniszkę Bazyliankę w Mińsku, zganił to zaraz Szeremett, mówiąc: a co to Wmci potym, Wmć. Katholik, a do tych Sobaków etc. córkę swoją katoliczkę, oddales etc. na odpowiedź zaś P. Żaby że to u nas jedność, bo wiara jedna, a Pannie się bronić nie godzi do Zakonu, do którego chce wstąpić: przydał Szeremett; nie tak Mości Panie, ale tych sobak w pień trzeba wyciąć. To mnie z umysłu przybyli Imć Pan Mikołaj Żaba Czesznik Witebski, z płaczem referował, inferendo consequentiam, czego się

dobrego z tego przyjaciela spodziewać, ponieważ na samym wycieciu w granice nasze takie czyni odpowiedzi etc.

Trzeci Dokument. Tenże Boryss Szeremett będąc w Cerkwi Witebskiej Świętego Ducha, przy której Mniszki nasze zostają, a pytając się o fundacyę, fundatorze, etc. a uznawszy że ubogie są y nędzną mają fundacją przydał formalia do Panny Benedykty Osipowskiej Przełożoney : Panienki (westchnawszy) Niewiedaciecie co zię z wami stanie ; a naostatek hæc formalia : Da wy niewinny niczoho molitie Boha — y to powtórnie repetuiąc, niewiedaciecie szczo sia z wami stanie, zakończył.

Czwarty Dokument. Dał Alexander Daniłowicz Męszczyków nanczas tylko Gubernatorem całej Moskwy tytułowany, tym sposobem w roku tymże 1705 po odjeździe Szeremetta z kawalerią do Orszy w Witebsku na Łukiszkach rezydujący we szrodę Wielkanocną, (która była dnia 22 Apryla Samo-czwart, mając zaś assistujących sześciu służywych, czy też Dragonów, jako mnie i każdemu z nas zakonników ieszcze nieznanomy wszedł do klasztoru y do celi starszeńskiej dawszy znak zwykłą modlitwą y wziąwszy benedykcyą zwyczajną Boh Dał prymę swemu Diakowi, alias Kanclerzowi (jako y oni już tak nazywali) Oni simu Mikitowiczu Szczukinu, przywitani honorifice odemnie y po winszowaniu Świętami usieść proszeni. Zaczął Szczukin zaraz kwestią. Czy to pytając bałwan na stołpie (był to posąg drewniany ryty suto zlocisty Bł. Jozefata Męczennika na murowanym słupie wysokim, który wystawił ś. p. Pan

Kryszpin wojewoda Witebski) y wziąwszy odpowiedź Directe że to nie bałwan, ale obraz Bł. Jozefata : Przydał, za szto wasz Jozefat ubit ? Odpowiedziałem za Ducha Światoho y Perwonaczalstwo Światoho Petra ; To wy Uniaty ? odpowiedziałem : Tak nas zowią : i zład Szczukin począł Dyszkurs, de prymatu Petri, et Pontificum

Romanorum : A jam mu utwierdzał, Responsis Confessionem Catholicam (Interim Mężyk simpliciter milcząc, oczyma ognistemi minas spirabat : a tamci Assistentes sześciu na kurytarzu zostają, o których ja niewiem, sam jeden w Celli, a Xięża to widziawszy potrucleni w Cellach swoich, zwłaszcza słyszac Dyszkurs nasz a głośny) Sensim Sensim w Dyszkursie począł Szczuka carpere słowy aż też y znacznie : tandem devolutus discursus do drugiey Qwestiey de Processione Spirytus Sancti, do którego Alexander Daniłowicz już nie wstrzymawszy się werwał się impetem y rzekł : Majetie li Ewanheliju ? weli prynieści. Cóż mi tedy mówię, Wpan z Ewangeliey nowego przywiedziesz, — W tot czas wieli nieści Ewangeliju.

Zawołany zakrystyan przyniósł : produkował tedy z Jana Sgo Rozdziału piętnastego Ono : Iże ot Otca ischodit ; — Deinde Dyszkurując żwawie, przyszedł do tego, że bluźnił Syna Bożego mówiąc : że nie wszystko ma Syn, co ma Ociec, przywodząc owo : Ociec mój boleję mienie jest : nato gdym ja wniósł, że on nie rozumiał co mówił, exarsit mówiąc : Sam ja nerazumiju szto mowlu ? kakże ty skazujesz : wytłumaczywszy tedy że to mówić jest bluźnić z Ariuszem Syna Bożego ; Katolickie wyrozumienie tego mieysca powiedziałem, a gdy na to żwawie assentiri nie chciał, Szczukin się porwał mówiąc : pożałuj harazd po błahocześciwomu Ihumienu skazujet prawo Arje bezzakonnyj, chułu na syna Bożija hłaholat i ieres swoju sozdał na sich słowach. O co się bardzo na Szczukę rozgniewawszy, y łając mię wyszedł na kurytarz, mówiąc na kurytarzu (co słyszeli Ojcowie w cellach będący, a nie ja) : za żecz pohanych sobak, y choteryzując obchodził monastyr ogrodem, tym czasem Szczukin ze mną Dyszkurując, więcey mnie łajał politycznie, aniżeli mądrze rzecz swoją wywodził, aż też do tego przyszło, że rzekł : prawo wy ludie mudryje nauczoneie tokmo szczo ludiej zwoditie at puti spasienija, i przydał : ot wy wunijaty słowo w słowo pitomaunje kak Jezuity, takiie syny wielbionaja mat' (1) zwoditeli.

(1) To wyrażenie Moskala : *Wielbionaja mat'* jest zlem oddaniem zwyczajnego wyrażenia moskiewskiego w gniewie..... które jest bardzo nieprzyzwoite.

Toż dopiero mię też miarkowana na Tyry nie dyszkretne cholera do ostrzejszego affektu zagrzała, i rzekłem : Mpanie za co mnie WM. Pan znieważasz ? Jeżeli o wiarę dyszkurujesz ? Wiara rzecz Święta, o której niegodzi się inaczej, tylko Świątobliwie dyszkurować, a nie łajac, zwłaszcza tego, który Wci honor należyty daje, a mogąc także WM Panu odłajac ; szanuję siebie, y Imie wielkie Cara Jści, którego sługą jesteś, a do tego jako mię smiesz o wiarę łajac ponieważ Najjaśniejszy Car Jmość wojsku ordynowanemu do Polskiej między innemi, i ten też artykuł podał, abyście nie tylko nam Katholikom, ale ani żydom, ani Tatarom o wiarę nie przyganiali, ani urągali etc. Na to zadumiony y rzekł : dobro, prosti bat'ku wolu pohoworyty.

Tandem Mięszczyków wróciwszy się z ogrodu przez drzwi zawołał : poño stupaj, i sam ku furcie się udał, a Szczukin z dwiema (którzy jako niemi siedząc słuchali dyszkursu) wstawszy znowu mówi : prosti otcze aszcze sohreszych, y odchodził. Assystującemu zaś ku furcie mówi : otcze prawo wy ludi mudryje, da ludi zwoditie, bude wam bieda niezadołho. I to razy ze trzy powtarzając odszedł. A ja widząc nielaskawych wróciłem się.

Wszedszy do kruchty cerkiewney kazał Męszczyk cerkiew odemknąć, i wszedł prosto do ołtarza pytając : a szczo to na prestole (Puszka cum venerabili stała) odpowiedział X. Martinian Sawtycz, Zakrystyan : Nayświętszy Sakrament. Nu znaju znaju ; Sakrament, Rzekszy Męszczyk, o żertowniku pyta się, a sie szczo, odpowie zakrystyan : « żertwiennik ». Na to Męszczyk : to wy Erietiki, a na to Szczuka poprawiając go : pożałuj dzieło to błahoczestiwoje, po naszymu żertwiennik etc. Znowu się na Szczukę o to poprawienie jego dyszkursu rozgniewał, i więcej nie mówiąc wracał się z ołtarza ku obrazowi Najświętszej Panny do lewey kaplicy : gdzie głowę mało nakłoniwszy, y coś zmówiwszy, odchodzi ku drzwiom bokowym, z Cerkwi do kruchty a nim doszedł do drzwi, obrócił się do mnie żarliwym affektem (Ja zaś w montiej i kłobuku assystowałem mu) rzecze : Nu prolili wy sobaki krow błahoczestiwoju, prolijetsia wasza sobaczaja krow.

Odpowiedziałem, nie dobrze WM. Pan muwisz, ale krew Chrystusową ofiarujemy codziennie— na to on znowu : nu nu niedołho was nie dołho wielbionyje matieriy sobaki : (1).

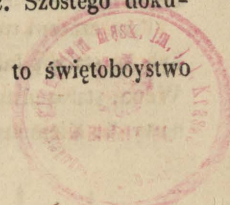
Ja iednak assystowałem go wyprowadzając aż do ostatnich drzwi na cmentarz, a gdy się został, jeden z nich (był to słyszałem po tym, alem się niedopytał jako zwany, Smolanin szlachcic) nisko mi się nakłonił raz i drugi, co postrzegłszy Męszczyk, już dobrze odszedszy od Cerkwi obruciwszy się do mnie głośno i żarliwie rzekł kiwiąc groźnie palcem : nu, nu, nu, sobaki niedołho was nie dołho sobaki krow waszu piti budut. A Jam na to odpowiedział : Mpanie w ręku to Bożych jest, obaczemy na tenczas, y tak odeszli.

Teyże nocy o samey dwunastey, pod klasztorem na dole pewny dóm zapalono, aby klasztor był zgorzał, ale Pan Bóg chował, bo wiatr obrócił się ku miastu, po pod gurą, y część miasta znaczną wypalił, a Michał Borysowicz Szeremetów Pulkownik (dla tego że Jego pulkowi złożenie podle tego zapalonego domu było, y drugi, z drugiey strony blisko szpitala naszego na Jurisdice Episkopskiej, to jest prochu beczek kilkanaście, granaty, bomby gotowe etc. przypadszy ludzi Moskiewskich przymuszał aby bronili ze wszech stron, a naprzód szpital nasz rozrzucono, który pewnie by był zapalił zwonnicę i Cerkiew, i klasztor, a tak oprócz strachu klasztor żadney szkody nie uczuł.

Piąty Dokument. Acz mało odemnie ważony, że passim Moskale Officerowie y niżsi mawiać byli zwykli : budie wam bieda, aż też jeden kapral, który fere będąc domesticus i mensalis monasterialis, Wasilej, że mu Ociec kaznodzieja Jozafat Jahimowicz Kapusta czegoś na Jego proźbę odmówił, odpowiedział formalibus : ej otcze kaznodija koli wam bieda budet prydamsia ja etc. Szostego dokumentu patrz niżej.

Z tych tedy Dokumentów liquido patet, 1. Że to świętoboystwo

(1) Zobacz notę wyżej str. 9.



Tyrańskie, nie było przypadkowe jakies, ale umyślone, przedsięwzięte, y z umysłu rozmyślnie uczynione, żarliwością przeciwko Unitom.

2. Iż żadney okazji z Nas nie mieli Moskale, ale to co był Car dawno uradził, wcześniej, niewcześniej wykonywać począł do czego na dowód dość będzie tego, że Borys Piotrowicz Szeremetów Feldm. expresse powiedział w uszach Xiędza Spiridyona Nowosielskiego Rezydenta Kryczborskiego mówiąc po rusku: na propozycyę różnych pułkowników etc. instigujących na Xiędza Nowosielskiego przednim. Ej pożałujcie dajcie pokój; nie wo wremia Hosudar począł toje dzieło, etc. żalować zaś tego Car tylko samey niewczesności Tey Swojey rezulucyey mógł, dla tego że tym Aktem ukazał Polakom zęby na wiare katolicką które naostrzone dobrze ukrywał, y tym samym generaliter wszystkich serca odwrócił od uprzejmego sprzyjania Polaków.

Czas y sposób tego tyraństwa Carskiego. W dzień Śgo Piotra jako Imiennika swego zwykłym sposobem obchodząc ten dzień na bankietach y hulaniu, pijatycy tryumfie etc. w dzień piątkowy. Nazajutrz w sobotę rano Xiędz Chryzostom Frąckiewicz Radziwiński Archimandryta Czerejski szedł do stancyey Carskiej, aby mu wizytę oddał, a co rezolutniejsza, aby go do siebie prosił (nie bardzo mądrą uwagą) gdy go wpuszczono pokłoniwszy się przywitał; a zapytany od niego kto by był? że Archimandryta Czerajski potym zapytany czyiey fundacyey, że Sapieżyńskiej gdy odpowiedział; Respons od Cara wraz odebrał, w te słowa: koli ty Sapieżyńskij idiz procz, bo tiebie sobaka moj, ukazując na brytana okrutnego pokojowego, zakusit': idiz etc.

Tym czasem wczora przed nieszporem, to jest na Ś. Piotr przybyli X. starszy Jakób Kizikowski zdawał sam będącznaczony do Wilna, starszeństwo X. Lawrentemu Kaparskiemu, y kaznodzieja nowy X. Klemens Pozniatowski, zmieniał X. Teofana Kołbieczyń-

skiego kaznodzieję Połockiego do Witebska naznaczonego, którym też winszując y przyjazdu, y drugim odjazdu, byli przytomni X. Joachim Korbus Archimandryta Połocki Hleboboryski, X. Frąckiewicz Archimandryta Czerejski, y po obiedzie odjeżdżając z Połocka za rzekę, Xięży Archimandrytowie do siebie, a X. Kaparski starszy installowany Połocki do Czerstwiad folwarku, y X. Kizikowskiego starszego bywszego z sobą gdy namówić nie mogli tytułem wywczasowania się po drodze, wymówionego zostawiwszy odjeżdżają, już bramę zamkową zamkniętą najdują, tak że nikogo z ludzi naszych nie wpuszczano, ani wypuszczano, naleźli.

I tak aż do Kapitana mającego komendę warty, musiał jako znajomy Xiędz któryś poyść, y prosić o wypuszczenie, jakoż ten kazawszy wypuścić przydał soldata, aby y na moście przez Dzwinę rzekę, karauł nie turbował, posłał; a do Xięży rzekł: batki stupajcie bo wam bieda budet', a gdy na most wieźdzali karauł puszczając nie chciał zgola, aż posłany z zamku soldat doszedł do kapitana mającego komendę nad mostem, który zdumiony rzekł: stupajciez batki nohami.

W krótce potym, alias zaraz dzwoniono na wieczernie i wszyscy Ojcowie do Cerkwi szedzy odprawili, a odprawiwszy wracali się do klasztoru niektórzy, jako to kaznodzieje obadwa, inni zaś jako to: X. Namiesnik Konstany Zajączkowski, X. Rejent muzyki Jakób Krzyszewicz, brat Malety Kondratowicz tylko co z nowicyatu młody, brat Józef Ankudowicz, zakrystyan, litanie o B. Jozefacie z chłopiętami spiewając kończyli.

Alić tumultem wielkim ludzi wszytko officerów, asystowany Car Piotr Alexiejewicz, y napełniona Cerkiew officerami tak, że y przyciasno być poczęło: Dano znać do klasztoru że Car Imć jest w Cerkwi, a kaznodziejowie obadwa jako wyszli z Cerkwi i stali na kurytarzu, w mantiach biegli zaraz do przywitania do Cerkwi, nalaszcy już Cara Imci u Oltarza wielkiego, tam gdzie Cimborium, rewidującego puszkę w której Ruskie, i Rzymskie, były distinctis depositoryis Comunikanty. X. Teofan Kołbieczyński kaznodzieja chciał mówić do Cara witając go, on zaś rzekłszy: pot-

no, szia; odwrócił się od niego, on zaś z drugiej strony zaszedłszy poczyną rzecz mieć, a Car znowu in Affektu: połno, y odwrócił się, y chodząc po Cerkwi obrazy rewidował, aż też przyszedł przed ołtarz kaplicy Bl. Jozefata; ojcowie zaś wszyscy idą za nim tylko się X. Jakób Knyszewicz z bratem Józefem Ankudowiczem w druga stronę Cerkwi z różnemi officerami odstrychnęli, y tam pytającym się o obrazach odpowiadali: stanąwszy Car na gradusie y oparszy się o sam ołtarz tyłem, pytał X. Wikarego czyi to obraz? odpowiedział pytany: Ś. Jozefata, Kakoj on świąty pyta? Odpowiada Wikary: Świaszczenno muczennik. Pyta się kto jeho umuczył? Odpowiedział: Witeblanie. Szco za ludi? Odpowie, szlachta y miészczanie, kakoj wiery? Zamilkł no to pytanie Xiądz, a Męszczyków stojący przy gradusach rzecze, skazujże, kakoj wiery, y przyskakując toż repetuie w affekcie; dopiero X. Wikary odpowie: toj wiery szczo y Twoja miłost'.

A nato zaraz Car szkorniem swoim w zęby stojącego przed sobą X. Wikarego tak uderzył, że się zaraz krwią oblał; a potem trzcina w głowę, denique rapierem, czy (iako drudzy referowali) tesakiem nos i uszy poobcinał y na szubienicę prowadzić kazał. Widząc to kaznodzieje że uderzył Car szkorniem Xiędza, mieli się ku drzwiom Cerkiewnym, aż też w samych drzwiach gdy przy kaplicy zawołano głośno: kaznodiey, kaznodiey! ktoś za mantią z tyłu porwał X. Teofana, a X. Klemens, poszedł do klasztoru, y do X. Jakóba Kizikowskiego, Starszego bywszego czynić relacją, o tym co się dzieje w Cerkwi: prowadzony X. Kolbieczyński przed Cara na tym że miejscu zostającego przy kaplicy Jozefatowej, y zapytany czy ty kaznodieja? znał się być.

Kazano mu rozspilić kołnierz u sutany, y wzięwszy za włosy Car y Alexander rapierami, czy szpadami przez gardło przebili impetnie tak że mało jeden drugiego nie dosięgł: inni zaś (wszystko to Moskale referowali; bo natenczas nikogo z Polskich ludzi nie było zgola) powiadają, że Alexander za włosy trzymał, a Car tesakiem szyję ściał, aż do zpadnienia głowy.

To przy kaplicy Bl. Jozefata się odprawuie, a w drugiey stronie

Cerkwi, jak skoro Car szkorniem uderzył X. Wikarego w zęby, y szynnować nos i uszy począł. Moskale Officerowie którzy z nim byli, wraz poczęli zabijać xięża, sztychem kłóć, bić deptać, jak kto mógł dosięgnąć. X. Jakuba Knyszewicza, i brata Józefa Ankudowicza, którzy taką nawalnością o ziemię upadli, brat naprzód, a na niego padł Xiądz, tak tedy upadłych, już tylko nogami tłukli, bili szkorniami y ostrogami szarpali: Poty brata Ankudowicza relacya. Nieco zaś X. Rozmiatowski z początku świadek oczywisty referuie: dalej już niemasz powieści, co się interim z tak pozabijanemi stało.

Ale Car wyszedszy na cmentarz, ku klasztorowi Panieńskiemu, usiadł zfatygowany na ziemi y ręce we krwi zbroczone o trawę ocierał a potem do klasztoru do Panien poszedł, które poleknie, gdy go pokornie spotykały, ne bojtie sia ne bude wam niczoho mówił, y piwo tam pił kazawszy sobie dać.

Interea kiedy X. Rozmiatowski dał wiedzieć X. Starszemu, że X. Wikarego okrwawiono, a kaznodzieję porwano, X. Starszy ex-nunc reconciliationem, przed tym że X. Chlemensem uczyniwszy, habit na się, alias mantią i kłobuk wzięwszy, szedł na Cmentarz, alias do Cerkwi mówiąc: Jam venit hora mea. Xiądz go Clemens raz zatrzymał y drugi perswadując, aby został na miejscu, czekając wol-Bożey. Naostatek, gdy już trzeci raz violentissime w dzwónekfortiański Moskale zadzwonili, pożegnawszy sociusza, który się przy schodach do forty został, wyszedłszy z forty i natychmiast tumult i krzyk wielki stał się, gdy go porwano: a odtąd już więcej nik^t z naszych wiedzieć nie mógł, co się z tym stało, aż brat Ankudowicz koniec niżej opowie.

X. Rozmiatowski i braci trzech X. Zabriolko, brat Melet Kondratowicz y B. z nim z cell nadół zszedłszy pochowali się w podklettach, na których celle wybudowane stały, czekając już pewnéy śmierci, albo co bliżkiego.

Warty tedy w klasztor wprowadzono, i wszędzie u drzwi, u okien, etc. postawiono, toż y w klasztorze panieńskim, po dwa u drzwi, a po dwa u okna każdego żołdatów. O północy jeden

z braci Melecjusz Kondratowicz, tak był pragnieniem utrapiony z owego strachu i bojaźni, że mu się zdało, jednoż to tak żyć, jako y na śmierć pożyć, i tak się skradszy do studniey w sieniach przed drzwiami refektarza będącey, skoro za linę koło windowe pociągnął, przyskoczywszy Moskałe porwali go, mówiąc; nie boj sie, nie boj sie, etc. a hdie was boleć, wydani tedy i drudzy, sponti przyszli pod karauł, y aż do jutra tak zostali; to tak pozostali w klasztorze.

Nazajutrz pod karaułem, każdy osobno w celi osadzeni, przystawiwszy czterech do celli każdemu, po czterech do drzwi każdemu zewnątrz, a czterech do okna żołdatów, w którym tak scisłym więzieniu niedziel ze dwanaście, jeden drugiego ani widział, nie tylko żeby miał się rozmówić: papierów zaś z goła żadnych mieć, ani xiążki nawet połustawca nie dopuszczano, co nie małym było utrapieniem, że nie mieli czym się zabawić pocziwym, a ustawicznie najgrawani, od żołdatów słowy, rozmów, żartów nie uczciwych, i bluźnierstwa pełnymi, uszami słuchać musieli.

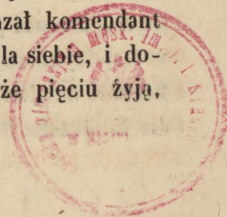
Pobitych z Cerkwi trupy wleczono do budyneczku jakiegoś dzwoniczego, y ustąpić z niego gospodarzom kazawszy do izby wewlekli X. Krzyszewicza i brata Ankudowicza, chrapiących tylko: lubo brat, (oprócz głowy posiekany barzo, ale nie śmiertelnie przez kość) mógł by był się y podnieść, ale strachem dobitia od Moskałów scieśniony dissimulował siłę, którą jeszcze czuł. O godzinie dziesiątej w nocy X. Jakóba Kizikowskiego starszego przywieziono tamże, y w korycie jako wieprza położono, zmęczonego i jęczącego ciężko, który też tylko godzin półtory żywy będąc, a jęcząc, tamże dokonał.

Zkąd przywieziony, y jako tam męczony, wiadomości wyrazney nie masz, bo tylko Moskałe powiadali, że na Połacie Carskiej, na wyspie torturowany, y męczony, a pytany o reliquiey Bł. Józefata, y de suppellectilibus, czego obojga nieboszczyk nie wiedział. Ten co był obwieszony X. Wikary, nim go wieszano, popa Moskiewskiego sollicytującego, aby woniju prokłał i błahoszenie pryjał, z hańbą odprawiał, mówiąc: Idź precz Synu Diabelski, Jam dziś Bogu mo-

jemu ofiarował, y ciało Chrystusowe przyjąłem, gotowem umierać, y umrę za jedność Wiary świętej prawosławnej etc. Niedługo zaś jako powiadają wisząc urwał się a upadłszy na ziemi, na kolana uklękawszy, nazad się odwalił, ręce mając przy piersiach, tak jako u oltarza złożone, sam to oczywisty świadek Jezuita (Missionarz do Persyey przez Moskwę idący) mnie w Witebsku dnia piątego po zabiciu, referował, że go pod szubienicą tak ułożonego oglądał.

Tych zasię dwóch jeszcze dyszących X. Krzyszewicza, y brata Ankudowicza, na zajutrz rano do Celi starszeńskiej przyniesionych, jako chorych położono, y pilnowano. Xiądz cale był bez zmysłu, tylko że chrapał, brat za się tał w sobie siłę, y niewydawał się, aż też sam Car przyszedł, i prześcieradło odnioższy z X. Jakóba nie widząc na nim y podobieństwa człowieka w twarzy (bo ztretowany był na twarzy i głowie tak, że gdy cerulik za rozkazem Carskim chciał ranę na głowie golić, za brzytwą i włosami mięso z skórą wlekło się): wzdrygnął się, odwrócił y rzekł: nie byt tomu żywu. Do brata zaś przyszedłszy, gdy on oczy stuliwszy jako bardzo słaby leżał, zawołał: dla czoho ty głaza zamknął, a nie smotrysz, można tobie bledieti etc. dajcie tomu lekarza, y odszedł; a cyrulik katolik, pan Kośkiewicz służący pana Gluzinga, doktora w wojsku wzięwszy w dozór, leczył y wyleczył, a wyleczonego, jako y tamtych czterech, w sekwestr osobny dano. A X. Jakób Krzyszewicz o teyże porze w niedziele, o której ubity był dokonał życia, y wzięty z klasztoru precz, klasztor wszystek tak wartowano, że żadna rzecz w nim nie zginęła, y kiedy za Ukazem Carskim po dwódziestu i dwóch niedzielach więzienia Zakonnicy byli wypuszczeni, wszystko w całości cokolwiek w której celi było, należeli. Ale o życiu tych pięciu żadney wiadomości nie było u naszych.

Zkąd też za pewną rzecz mając że wszystcy dziewięć zabici, tak y do Rzymu pisano aż po kilkunastu niedzielach kazał komendant Ozierów, aby sobie do folwarku pisali o prowiant dla siebie, i dopiero w Czerstwiadzie, wiadomość się okazała, że pięciu żyją, a cztery tylko zamęczonych poległo.



Ciała pozabijanych jako y gdzie zatracono, lubo różni różnie powiadają, podobno barzicy, z domyslenia prorokując, albo li też o którym tylko jednym, zwłaszcza obwieszonym, że w Dzwynie poplone, ale to pewna, że w zamku (czy wszystkie, czy tylko niektóre) popalono, bo y Moskale powiadali, że mnoho teleh požehli spalili, y świadek oczywisty Aleksander Worski tłumacz Polski, y Ruski, y Łaciński, Xiążęcia Mikity Repnina nadworny, zgorzelisko widział, y kostkę niedogorzałą był wziął, y mniszkom ukazał mówiąc: Paniency, oto reliquie braci waszych, wszakże y tey kostki y siostry wziąć nie śmieli, bo zaraz warta przyskoczyła, broniąc Worskiemu rozmowy z siostrami, y on bojąc się aby nie naleziono kostkę wziętą, gdzieś porzucił.

Pozostałych pięciu aż za trzecim ukazem Carskim komendant uwolnił, y utraktowadych na ręce X. Martyniana Santycza, wikarego na ten czas Połockiego, alias Czerstwiackiego oddał, y wszystkie rzeczy, tak z Cerkwiey, jako y z cell Zakonniczych d. M^{ca} Roku 1705, dnia 20 Augusti.

Carewicz Aleksiey Piotrowicz z Polskiej do Moskwy powracając nocował w Witebsku, a rano około godziny siódmej, albo ósmej przejeżdżając Witebsk ku Smoleńskowi, zboczył do Cerkwi Soborney, dokąd ludzie biegli jak na pewną śmierć nas zakonników, mniemając, że po to jechał Carewicz y tumul wielki ludzi zbiegł się (przy padkiem zaś ja przełożony odjechałem, trochę wprzód do folwarku), gdy tedy przyjechał zsiadł z konia szedł do Cerkwie, dano znać X. Józefatowi Jachimowiczowi, Kapuście, Namiesnikowi, gdzie on y przywitał Carewicza, już u ołtarza będącego — pytał się tedy jeżeli by on był starszym, deinde wieleby było nas zakonników? odpowiedział: było pięć, a teraz trzy: Pyta Carewicz a tamci gdzie? odpowiada uciekli: Pyta się Carewicz od czego? odpowiedział że od strachu Połockiego, y na to Carewicz zamilkł, y uśmiechnawszy się rozpatrował po Cerkwiey y przed obrazem Najświętszey Panny w Kaplicy nieco się modlił, pokłonił, y za nim wszyscy assistenci. De inde na ołtarz B. Józefata patrząc pytał oto czyi obraz? odpowied X. Jozefat temi słowy: widajut grażdanie mista sieho. Na to

Naryszkin Diadio Carewiczowi: a ty bezjazykij? Denig wyszedłszy z Cerkwi przez kruchtę na ganeczek klasztorny, y tu stojąc, przy patrował się kolumnie i posągowi Bł. Jozefata, a żołnierze assistujący wszyscy hurmem pytali, szto to za obraz. Xiądz przy kolumnie stojąc odpowiedział: Obraz siej izwamyj błazennago Jozefata. Na to wszyscy krzyknęli: kakoy on światy, y kto jego oswytił? Xiądz odpowie: Chrystus a Papa Rzymiskij imenował. Na to Carewicz milczał, y odwróciwszy się odchodził do krucht, y na cmentarz a jeden znajomy rezydujący w Witebsku Moskal mówiacemu dłonią usta jakoby zamykał aby tego nie mówił: Carewicz gdy na cmentarzu położenia y Cerkiew rozpatrował, jeden od dworskich Jego korbaczem barzo grubym zamierzał się uderzyć y lajał, a Xiądz swoje twierdził, y milczał. Carewicz zaś wróciwszy do konia, wsiadł y odjechał. Hęc curiositas Carewicza Notabilis, że wszedłszy do ołtarza, zaraz patrzył Antymusa y już go zastał Xiądz Jozefat wkładającego znowu Antymis na swe miejsce. Toż Car w Połocku uczynił, zaraz do ołtarza i Ciborium, y do puszek wizytowania się udając. Tak wsiadłszy na konia, gdy odiechał prosto w drogę już ku Smoleńskowi ulicą Bohosłowską, alias wielką Uzhorską iadącego wiele ludzi mieskich y zbratczyków Cerkwi Soborney assistowało wyjeżdżającego, z tych niektórzy słyszeli po innych Carewicza dyskursach z swemi mówiącego formalja: nadobie ich wsich wirubit, to się z nappewniejszey relacyey X. Jozefata Jachimowicza napisało.

(podpisano)

X. Antoni ZAWADZKI, Z. S. B. W. Consultor
Superior Sorokański MP.

Car Witebskie miasto spalił wyrabowawszy roku 1708 dnia 27
7bra o godzinie dwunastej w samo południe ludzi Moskiewskich

kilka set, komenderowanych z różnych ludzi : to jest, Moskale Kozaacy, Niemcy Kał nucy, którzy y Mohylew już byli spalili, stanęli pod Witebskiem na gurach od Łukiszek. Kilkunastu na ratusz przyjechawszy, potrzebowali aby zaraz dla ludzi chleba, piwa, miodu, gorzałek etc. z miasta dano, y naczalni mieszczanie aby do obozu stanęli, lud się zaraz trwożyć począł, ale oni ubezpieczyli mówiąc : nie opasajte sia niczego, my kwam smirno ; i odjechali wzięwszy burmistrza, i pisarza pana Bonicza, których aż do północy tam zatrzymawszy odpuścili, ale znać przysięga obowiązyanych do sekretu, że mieli palić miasto aby nie wyjawiali, co ztąd infero : że Bonicz powróciwszy nic nie trwożył, ale tylko oznajmił, że 600 talarów potrzebują, a w samey rzeczy te 600 talarów deklarowane, aby Zarzeczca miasta nie spalili, na którym y Bonicz mieszkał, czego jednak że Bonicz pisarz nie wyjawił ludziom, haniebnie oszukał tak dalece, że nie tak Moskałom, jako tey tajemnicy rujnę taką słusznie przypisać należy, bo to nayspewniejsza rzecz, że gdyby był lud ostrzeżony o tym, nie tylko by palić nie dopuścił, ale by samych Moskałów w nocy mocno postraszył. Jakoż już czerń w szemranie y radę weyszła, o czym gdy dano znać JP. Samuelowi Kisielowi Chorążemu i podwojewodzemu Witebskiemu, jako gospodarzowi, ten będąc ubezpieczony y samą niewinnością miasta, bo żadney nie dało okaziey, i kłamliwą Moskałową deklaracją, pod gardtem zakazał w mieście po Juryzdykach ogłosić kazał, aby żadnego tumultu nie czynili etc. Co się też y stało : kogo jednak Pan Bóg na fortunę ruchomey chciał zachować, tedy w nocy z rzeczami lepszemi wynosili, wywozili, w ziemie kopali, bo przecież jakiś dobry człowiek Moskał dobrze niektórym znajomy, pisał do swego pobratima : stereżysia budut misto żecz, y to słowo doszło do niektórych tylko wiadomości.

Rano dnia 28 7^{bra} skoro weszło słońce, ruszywszy się z gór do miasta, przyciągnęli po wszystkim mieście y aż przez Uzhorije na drugą stronę, y rozłożyli się, część po górach nad miastem, część za miasto, już mając rozkwatrowane gdzie komu rabować y palić należało rozdzielili. A sam Komendant Sołowow na ratusz wjecha-

wszy w kilkunastu koni, kazał aby wraz byli urzędnicy, alias przełożeni grodcy, miescy, duchowni, żydzi, etc. na ratusz słowo Hosudarowo słyszati, tym czasem Moskał jeden Bonicz oderwawszy się z ratusza, kazał dać znać plemienniku swojemu Boniczowi, że palić będą co się wnet po ludziach rozniosło, tak iż już niewiasty wyć, płakać, lamentować poczęli w mieście. A przeto z onym nie na ratusz było być, ale się w domu zachowując co się mogło zachować od ognia.

Nie doczekawszy się z pół godziny, y blisko godziny stojąc, nastatek mu deklarował Bonicz, że już oto lud potrwczony, domyśla się co macie czynić, już nie będą tu przełożeni. Dopiero natenczas rzekł : Słowo hosudarewo do was takie : szto wy Witeblanie radijete Szwedu, i prowianty dajete wrahu hosudarewu, wieleno was żecz, ot wam try czasu Niemeckije, ubirajtesia.

Natychmiast, miasto lamentem y krzykiem napełniło się a kto co miał droższego chwycił wynosić chciał, nie doszło półtorej godziny, jak zaczęli po całym mieście rabować, a naprzód ludzi odzierali, aż do chust białych, y w tych szukając drogich depozytów, albo pieniędzy, a to wszelkiego stanu ludzi, Najpierwszego zaś obdarli, aż do chust i z obuwia JP. Samuela Kisiela Chorążego y Podwojewodzkiego, a to szród ulicy, y którzy z nim byli szlachtę, jako to : P. Wacława Szapkę strażnika Witebskiego i innych, y oraz zacząwszy rabować, od wiatru zapalać poczęli, i zapalili klasztor Panien Bazylianek przy Cerkwi Śgo Ducha, nie samo mieszkanie mniskie, ale piekarnie etc. I każdy na swoiey kwaterze wyrabcwawszy, zapalał, a gdy się ugorzało, wyjechali y jedni drugich wyganiałi za miasto, y już koło miasta gdzie kogo mogli złapać obdzierali, Panów, Szlachtę, Xieżę, Niewiasty etc. Puszki we wszystkich kościołach i Cerkwiach pobrali de Ciborijs y Sakramenta wyrzucali, oprócz Cerkwi Soborney, bo tam cynowę puszkę na ten czas wcześniej alias wczora pro omni eventu postawiono, i ta zgorzała z Cerkwią. U Ojców Jezuitów zaś kozak gdy X. Mroczkowski Prezydent z Ciborium wzięwszy niósł do zakrystiey pytał się Laika : szczo to

neset, odpowiedział że Pana Boga pokłonił się do ziemi czołem w piersi się uderzył, westchnął y rzecze : Otcze, sobaczyje diety niechresty woźmut toje; ja chrestijanin woźuuu ja toje. I tak wzięwszy puszkę odemknął, y Najświętszy Sakrament na Corporat wysypawszy puszkę w zanadrza włożył y poszedł. W kościele OO. Dominikanów kałmuk w oczach X. Przeora Cyborium odemknął y Communikanty precz na ziemię aż do puł choru rzucił. etc.

Gdy już miasto pożar obiał, i wszyscy z miasta się wyrugowali, wszystkie zdobycze pochowali, obierając co lepszego i co mogli zabrać zabierali, a resztę porzucali i sami odjechali. Do ciemnej nocy wszystkie miasto z klasztorami, kościołami etc. zplonęło. Pole tylko popiołem posypane i głowniami potrząśnione zostało. Cerkiew Soborna 16 M^{ca} wzięta na restauracyą immediate przed spaleniem przez lat siedm y jeszcze nie dokończona restauracya spalona. Dzwon wielki od kamieni 120, i cztery mniejszych w żużel zgorzało dzwonów trzy. Klasztor de nova radice w roku 1706 wybudowany wszytek w popiele zagrzebiony. W tym tumultcie gdy już miasto wgorzało się, kilku kozaków i kałmuków błąkających się jeszcze, ludzie pozabijali, przy jednym w samych Kopykach które się drobnym dostało 2000 Złt. nalezli.



2